



SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Zapis stenograficzny
(957)

48. posiedzenie
Komisji Kultury i Środków Przekazu
w dniu 21 października 2003 r.

V kadencja

Porządek obrad:

1. Rozpatrzenie sprawozdania Rady Języka Polskiego o stanie ochrony języka polskiego.

(Początek posiedzenia o godzinie 15 minut 11)

(Posiedzeniu przewodniczy przewodniczący Ryszard Sławiński)

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Witam bardzo serdecznie.

Otwieram posiedzenie Komisji Kultury i Środków Przekazu Senatu Rzeczypospolitej Polskiej.

Witam bardzo serdecznie panie i panów senatorów.

Serdecznie witam zaproszonych gości. Witam panią Elżbietę Bober z Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu. Witam panią Teresę Bader – takie podobne nazwiska – również z Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu. Witam panią Katarzynę Kłosińską z Rady Języka Polskiego, sekretarza tejże rady. Witam również panią Alicję Solską, głównego specjalistę z Ministerstwa Kultury, która zastępuje dzisiaj wiceministra Klimczaka. Witam panią redaktor z Polskiej Agencji Prasowej. Bardzo się cieszę, że agencja o nas nie zapomina. Witam pięknie.

Proszę państwa, przedmiotem obrad dzisiejszego posiedzenia jest rozpatrzenie sprawozdania o stanie ochrony języka polskiego sporządzonego przez Radę Języka Polskiego przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk.

Wszyscy dostaliśmy bardzo obfity i moim zdaniem bardzo interesujący materiał. Co więcej, myślę, że jest to materiał, który my senatorowie, zajmujący się sprawami kultury i także języka, powinniśmy mieć stale przy sobie, i liczymy na kolejne sprawozdanie na przykład za parę miesięcy.

Język jako zjawisko dynamiczne jest tak interesujący, że powinniśmy mu się cały czas przyglądać i przede wszystkim przysłuchiwać. W języku jest mnóstwo zjawisk, które nas niepokoją. Jest mnóstwo zjawisk, które nas zastanawiają. Jest wreszcie mnóstwo zjawisk, które nas w jakimś sensie podtrzymują na duchu, bowiem według mojego rozeznania po pierwsze, język polski jest bardzo piękny, a po drugie od 1 maja 2004 r. stanie się jednym z ważniejszych języków Unii Europejskiej. Wreszcie jest to język, który, jak sądzę – jeśli w tej sprawie jest inne zdanie, to proszę je zgłosić – w ostatnich latach, latach transformacji, przeszedł i nadal przechodzi swoistą transformację, chociaż, moim zdaniem, w nieco mniejszym zakresie niż było to na początku lat dziewięćdziesiątych. Myślę, że język jest zjawiskiem na tyle dynamicznym, że nie sposób utrzymać go w sztywnych regułach, ale także nie sposób nie dbać o te reguły – czyli o to wszystko, co powoduje, że język jest wciąż polski – aby uchronić go przed dziwactwami współczesnej epoki, przed tym wszystkim, co wiąże się z pretekstem, że jesteśmy gotowi ponieść wszelkie ofiary, by znajdować się wśród współczesnych języków europejskich.

Myślę, że debata, która odbyła się przed referendum, pokazała nam, że jesteśmy bardzo zaniepokojeni, ale i zainteresowani tym, aby język polski pozostał językiem polskim, aby był językiem znaczącym i wreszcie żeby był czysty i komunikatywny.

Proszę państwa, proponuję, abyśmy dzisiejsze spotkanie, które ma trochę ograniczony zakres czasowy – chcielibyśmy je skończyć za pięć siedemnasta – przeprowadzili w taki sposób, że pani Kłosińska będzie uprzejma poinformować nas w związku z materiałem, który mamy. Myślę, że w drugiej części podczas dyskusji zadamy pytania, będziemy się wypowiadali i zakończymy posiedzenie sformułowaniem wniosku lub wniosków w zależności od tego, jak potoczy się debata.

Jeśli państwo pozwolą, to bardzo serdecznie poproszę panią Kłosińską o wypowiedź.

Bardzo proszę.

Sekretarz Rady Języka Polskiego Katarzyna Kłosińska:

Proszę państwa, wypowiadam się tutaj w imieniu Rady Języka Polskiego. Chcę od razu przeprosić, że na to dzisiejsze posiedzenie nie mógł, mimo wielkich chęci, przyjść przewodniczący Rady Języka Polskiego profesor Andrzej Markowski. Niestety, zatrzymały go obowiązki uniwersyteckie, bo przewodniczy on dzisiaj trzem obronom doktoratów. Jest to taka sprawa, której zupełnie nie da się w żaden sposób odwołać ani przełożyć, ani wyznaczyć zastępstwa. Dlatego postaram się godnie reprezentować i instytucję, której jestem przedstawicielem, i jej przewodniczącego.

Rada Języka Polskiego, jak państwo wiedzą, jest organem opiniodawczo-doradczym w zakresie używania języka polskiego. Wynika to z ustawy o języku polskim. Jednym z obowiązków rady, który wynika z art. 2, jest przygotowanie raz na dwa lata sprawozdania o stanie ochrony języka polskiego. To sprawozdanie przedstawiamy Sejmowi i Senatowi. Została przekazana jedna wersja – była prośba, aby państwo ją sobie przekazali – która została wysłana do Sejmu, a potem dotarła, jak widzimy, tutaj do Senatu.

Chciałabym powiedzieć o podstawowej kwestii, z której może nie wszyscy zdają sobie sprawę. Otóż przede wszystkim żadna instytucja publiczna, w ogóle żadna instytucja nie ma uprawnień, aby nakazywać lub zakazywać czegoś, jeśli chodzi o język. Język jest takim tworem, który rodzi się właściwie w społeczeństwie, i w gruncie rzeczy jedyną instytucją, chociaż może nam się to nie podobać, która przeprowadza jakiegokolwiek zmiany językowe, jest właśnie społeczeństwo. Mówię o tym, dlatego że bardzo często spotykamy się z pytaniami, co robimy, żeby... Spotykamy się na przykład z pytaniami, dlaczego nie zabroniliśmy używania jakichś wyrazów albo dlaczego nie wpływamy na to, że wyrazy są tworzone w taki a nie w inny sposób. My, Rada Języka Polskiego, jak i wszystkie inne instytucje, które zajmują się językiem, lub językoznawcy, jako specjaliści w zakresie języka możemy jedynie pouczać, monitować, ganić, mówić, jak jest poprawnie, jak byłoby lepiej, itd., ale naprawdę nie mamy żadnej mocy prawnej. Chciałam uprzedzić ten temat, żeby potem ewentualna dyskusja nie zesłała na takie tory, z których nie mogłaby wyjść.

Następna sprawa, która także jest niezwykle istotna, dotyczy tego, czym może zajmować się Rada Języka Polskiego. Jest to głównie język publiczny. My nie możemy... Jeżeli jest tam mowa na przykład o ochronie języka przed wulgaryzacją, o stosowaniu polskich tekstów, to cały czas jest mowa o języku publicznym. Na to, że jakiś

Jan Kowalski idzie ulicą i używa różnych bardzo brzydkich wyrazów, naprawdę żadna rada języka ani żadna instytucja nie ma wpływu.

Ja powiem jeszcze, zanim przejdę do omówienia tego sprawozdania – zresztą państwo je wszyscy macie, więc omówię je tutaj tylko pokrótce – że swoje zadanie, a więc to, że rada języka jest instytucją opiniodawczo-doradczą w zakresie używania języka polskiego, staramy się wypełniać jak najlepiej. Corocznie dostajemy bardzo dużo listów pocztą tradycyjną i elektroniczną od różnych osób i instytucji, które zwracają się do nas z bardzo różnymi problemami. W zasadzie mała część tych problemów to są prośby o porady językowe. Najczęściej ludzie proszą nas o udzielenie ekspertyzy dotyczącej na przykład transkrypcji z jakiegoś egzotycznego języka, albo... Są bardzo różne ekspertyzy i można by o tym mówić bardzo długo, ale są też prośby o opinie dotyczące w ogóle używania języka polskiego. Najczęściej są to kwestie dotyczące nietypowych imion, które są nadawane dzieciom, nazw towarów, usług, itd. My odpowiadamy na wszystkie listy, chociaż Polska Akademia Nauk dysponuje bardzo skromnymi środkami budżetowymi i prawdę mówiąc od jakiegoś czasu robimy to społecznie. Takich listów jest kilkadziesiąt, powiedzmy, że miesięcznie pisze się trzydzieści, czterdzieści ekspertyz, a jest około dwudziestu większych. Zatem jest to jeden z naszych obowiązków wynikających z ustawy o języku polskim.

Powiem, że Rada Języka Polskiego była w lutym kontrolowana przez Najwyższą Izbę Kontroli. Ta kontrola wypadła dla nas bardzo pozytywnie i pomyślnie. Powiedziano nam w NIK, że odstąpiono nawet od wniosków pokontrolnych, czy od jakiejś następnej kontroli, co, jak się okazuje, jest ewenementem. Czyli, jak widać, nasza praca została oceniona dobrze lub nawet bardzo dobrze.

Poza tym, jeszcze oprócz działalności opiniodawczo-doradczej, czyli po prostu odpowiedzi na listy, rada języka propaguje wiedzę o języku polskim i również o komunikacji. Co dwa lata organizujemy wielkie konferencje naukowe pod nazwą: Forum Kultury Słowa. Właśnie teraz w sobotę zakończyło się kolejne, V Forum Kultury Słowa, w którym uczestniczyło ponad dwieście osób. Było ono poświęcone komunikowaniu się Polaków. Zabierali tam głos, zarówno jako referenci, jak i dyskutanci, nie tylko językoznawcy, ale także socjologowie, psychologowie społeczni, filozofowie, a nawet informatycy. Zatem są to rzeczywiście prawdziwe fora dyskusyjne, miejsca, w których ludzie naprawdę mogą podyskutować.

Dodam jeszcze, że w radzie języka działa kilka komisji problemowych. Są to komisje, które zajmują się językiem religijnym, językiem prawnym i prawniczym, językiem informatycznym, językiem polskim w szkołach, czyli dydaktyką języka polskiego. Te komisje opracowują również standardy, na przykład terminologiczne. Jest to szczególnie potrzebne w informatyce czy w naukach ścisłych, bo kodyfikuje się normę właśnie tej odmiany języka. Zatem nasza działalność jest bardzo rozległa. Pozwoliłam sobie przybliżyć państwu działalność Rady Języka Polskiego, bo ewentualnie mogliby państwo o to pytać.

Jeśli chodzi o sprawozdanie, to – nie wiem, czy państwo mają je przed sobą – składa się ono z dwunastu części. Jedenaście z nich są to części szczegółowe, a dwunasta część jest syntezą. Pierwsza część dotyczy właśnie działalności legislacyjnej Sejmu i Senatu wobec wymagań ochrony języka polskiego. Została tutaj omówiona kwestia zmian w zapisie ustawy o normalizacji. Nie wiem, czy wszystko omawiać, ponieważ państwo to chyba dostali. Chyba nie ma sensu, żebym powtarzała to, o czym państwo już wiedzą. To tyle.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Dziękuję bardzo, Pani Sekretarz.

Proszę państwa, rzeczywiście rzadko można spotkać takie wnikliwe i szerokie omówienie problemu, jakie zostało nam zaprezentowane przez Radę Języka Polskiego. Wydaje mi się, że te kilka części, które nas zajmują w poszczególnych segmentach, dotyczących realizacji ustawy o języku, ale także samego języka jest na tyle interesujących, że powiedziałem wcześniej, iż domagamy się kolejnych sprawozdań. My na co dzień uważamy, iż język jest czymś tak oczywistym, że nie trzeba się o niego specjalnie troszczyć. Tymczasem nie tylko trzeba, ale jest to nasz obowiązek, żeby wszystko to, co mówimy, jak mówimy, za pomocą jakich środków artykułujemy nasze pewne myśli i emocje, podlegało określonym regułom. Rada Języka Polskiego robi to w sposób bardzo konsekwentny, aczkolwiek, Pani Sekretarz, jak zdążyliśmy się zorientować, bez należytych czy przynależnych radzie środków.

(Sekretarz Rady Języka Polskiego Katarzyna Kłosińska: Tak.)

Będziemy próbowali te środki w jakiś sposób wyasygnować po to, żeby rada mogła pracować jak należy.

Szanowni Państwo, otwieram dyskusję.

Proszę o zabieranie głosu.

Rozpoczynamy od pana senatora Kazimierza Pawełka, a potem zabierze głos pan senator Jan Szafraniec.

Senator Kazimierz Pawelek:

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Ja pozwolę sobie na pewną uwagę dotyczącą materiałów, które otrzymaliśmy, a mianowicie znalazłem tam stwierdzenie, że spośród mediów najbardziej przed wulgaryzmami broni się radio. Otóż absolutnie nie zgadzam się z takim uogólnieniem, bo jeżeli już, to Polskie Radio, czyli nadawca państwowy.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Oczywiście, także zrobiłbym to zastrzeżenie, że nie wszystkie programy jednako. Nie można mówić, że każdy nadawca publiczny tego przestrzega.

Chcę powiedzieć, iż z moich obserwacji wynika, że właśnie małe rozgłośnie, które działają w terenie, o zasięgu lokalnym, miejskim, powiatowym, czasami wojewódzkim są miejscem, gdzie język polski jest nie tylko kaleczony, ale jest po prostu czyniony gwałt na języku polskim. Ludzi, którzy tam pracują, w ogóle trudno nazwać dziennikarzami. W niektórych wypadkach są to ludzie, którzy w ogóle nie umieją poprawnie mówić po polsku. Mówi się czasami jakimś nieprawdopodobnym slangiem młodzieżowym, lub zwyczajnie człowiek prowadzący tę radiową dyskotekę, bo tak to trzeba nazwać, mówi niegramatycznie, nie wspominając już o usterkach w samej wymowie.

Dlatego też pozwalam sobie wnieść uwagę, iż nie każde, a tylko Polskie Radio i niektóre programy są tą oazą czy ostoją prawidłowego języka polskiego, którego powinno się używać. Na przeciwnym biegunie postawiłbym nadawców regionalnych, miejskich i innych małych. Takich nadawców jest w Polsce, jeżeli dobrze pamiętam...

(Głos z sali: Dwustu dziesięciu.)

Tak. Proszę sobie wyobrazić, że jest ich dwustu dziesięciu, z czego większość kaleczy język polski. Straszne jest to, co czyni się z językiem polskim.

Prosiłbym, aby nie ograniczać się tylko do Warszawy, ale wyrzeć poza warszawskie opłotki i czasami posłuchać tego straszego bełkotu, który rozlega się na falach eteru w różnych miejscowościach. Ja, będąc w delegacji czy na urlopie, zawsze usiłuję wsłuchać się w miejscową rozgłośnię radiową i posłuchać, co mówią, z ciekawości, niekoniecznie dla badania języka, bo nie jest to moim celem. Moje spostrzeżenia są zawsze jednakowe. Proszę państwa, prawdę mówiąc, jeżeli nastąpił nagły wybuch medialny, gdy chodzi o rozwój radiofonii, to dziennikarzy, czy też ludzi umiających mówić po polsku, niekoniecznie można było szybko znaleźć. Prosiłbym o zwrócenie uwagi na to, co dzieje się poza Warszawą, w terenie, bo przecież dwustu dziesięciu nadawców, z których większość kaleczy język polski albo w ogóle posługuje się językiem, który trudno nazwać polskim, czyni ogromne spustoszenie. Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.
Proszę bardzo, pan senator Jan Szafraniec.

Senator Jan Szafraniec:

Ja w tej wypowiedzi chcę nawiązać do opinii pana senatora. Otóż te materiały czytałem w kontekście na przykład ustawy o radiofonii i telewizji. Okazuje się, że art. 18 ustawy o radiofonii i telewizji w ust. 7 mówi, że nadawcy telewizyjni i radiowi dbają o poprawność języka swoich programów i przeciwdziałają jego wulgaryzacji.

Oczywiście, będąc jeszcze członkiem Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, przez sześć lat składałem wnioski o ukaranie nadawców w związku z używaniem wulgarnego języka, zarówno w stacjach telewizyjnych, jak i radiowych. Te wnioski kończyły się oczywiście właściwie niczym i nadawcy nie byli karani. A przecież są instrumenty ustawowe, które mogą ukrócić ten proceder, wspomnę chociażby art. 38 obowiązującej ustawy o radiofonii i telewizji, który mówi, że koncesja może być cofnięta w sytuacji, gdy narusza się normę dobrego obyczaju, a wulgaryzmy niewątpliwie naruszają taką normę, w której działalność objęta koncesją nie jest wykonywana w sposób sprzeczny z ustawą.

Co w takiej sytuacji robić? Ja oczywiście po zorientowaniu się co do treści tych materiałów, najprawdopodobniej zdecyduję się na oświadczenie, interpelację, którą skieruję do prezesa Telewizji Polskiej, pana Kwiatkowskiego. Czy to coś da? Ja tego po prostu nie wiem. Wiem tylko, że trzeba coś rzeczywiście robić. Dyskutując trochę z panią senator Szyszkowską doszliśmy do przekonania, że może senacka komisja kultury mogłaby zorganizować konferencję poświęconą językowi polskiemu. Wydaje się, że nadałoby to temu problemowi wagi.

Kolejna sprawa. Oczywiście Rada Języka Polskiego jest instytucją opiniodawczo-doradczą i dlatego, jak wyczytałem w ustawie o języku polskim, poszczególne instytucje mogą zwracać się do rady z prośbą o konsultacje, ale z zasady nikt się nie zwraca. Marzy mi się, że na przykład nasze ustawy uchwalone przez Sejm czy przez Senat, zanim, że tak powiem, zostałyby ostatecznie zaakceptowane, byłyby przejrzane przez Radę Języka Polskiego. Wydaje mi się, że jest to bardzo ważne.

Ja przygotowując się do jutrzejszej debaty na temat ustawy o zawodzie lekarza weterynarii i izbach lekarsko-weterynaryjnych zauważyłem, że ta ustawa nie wymaga

wcale egzaminu od tych obywateli Unii Europejskiej, którzy chcą sprawować zawód weterynarza. Oni nie muszą zdawać tego egzaminu, ale egzamin jest obligatoryjny w stosunku do innych obywateli spoza Unii. Jest on bardzo drakoński, bo trzeba zdać egzamin ustny, pisemny, praktyczny i testowy. Teraz, kiedy z kolei porównuję tę ustawę z ustawą, która została już przyjęta przez Sejm w dniu 14 marca 2003 r., o zmianie ustawy o języku polskim, czytam ze zdumieniem, iż jest na przykład wprowadzony zapis, że cudzoziemiec albo obywatel polski na stałe zamieszkujący za granicą otrzymuje poświadczenie znajomości języka polskiego po zdaniu egzaminu przed państwową komisją egzaminacyjną. Pytam, dlaczego akurat cudzoziemcy, którzy chcą praktykować u nas w Polsce w zawodzie weterynarza, nie muszą zdawać tego egzaminu. Jest zatem jakaś luka między jedną a drugą ustawą. My jutro najprawdopodobniej przyjmimy ustawę z takim zapisem, że obywatele Unii Europejskiej nie muszą przystępować do sprawdzianu egzaminacyjnego, podczas gdy ustawa o języku polskim twierdzi, że taki egzamin trzeba by było przejść.

Dlatego też chciałbym zwrócić na to... Nie mówię już o niechlujnych tłumaczeniach tekstów unijnych, którym także należałoby się przyjrzeć. Myślę, że trzeba by było jakoś dowartościować Radę Języka Polskiego, która obecnie sama boryka się ze swoimi kłopotami. Na swoje prace otrzymuje 11 tysięcy zł, to jest zdecydowanie za mało i uważam, że trzeba jej w jakiś sposób pomóc. Powinniśmy, jako senacka komisja kultury, podjąć inicjatywę, żeby rzeczywiście coś z tym zrobić, a mamy takie możliwości. Dziękuję.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Dziękuję bardzo panu senatorowi.

Kto z państwa chciałby jeszcze zabrać głos?

Bardzo proszę, pani senator Maria Szyszkowska.

Senator Maria Szyszkowska:

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Chciałabym w związku z tym, co powiedział pan senator Szafraniec, jeszcze raz podkreślić, że ustawa o języku polskim nie przekłada się na język, że tak powiem, przepisów prawnych. Z tym wiąże się moje pytanie. W gruncie rzeczy przepisy prawne są z reguły pisane fatalną polszczyzną. Zdania są zbudowane w sposób tak zawikłany, że nawet prawnicy mają często kłopoty z odczytaniem ich sensu. Przecież to prowadzi między innymi do luk w prawie i do wykorzystywania tych luk, a poza tym są rozmaite dziwolągi językowe. Podam jeden przykład, który utrwalił mi się w pamięci, a mianowicie w ustawie o prawie farmaceutycznym jest używana nazwa „produkty farmaceutyczne” zamiast nazwy „lekarstwa” czy „leki”. Już nie mamy „lekarstw” tylko „produkty farmaceutyczne”. Przecież to się przenosi i wpływa na życie publiczne oraz codzienne.

Poza tym rozumiem, że przynajmniej z ducha ustawy o języku polskim wynika zakaz, w moim rozumieniu, na przykład nazywania czasopism słowem lub słowami niepolskimi. Rozumiem, że żyjemy w Polsce, używamy języka polskiego i wszystkie czasopisma powinny mieć nazwę polską. Tak to przynajmniej interpretuję. Oczywiście wiemy, że wciąż powstają nowe czasopisma, których nieraz nawet całe tytuły są poda-

wane w innym języku, choćby angielskim. Widzimy mnóstwo obcojęzycznych słów na billboardach i plakatach, co przecież także narusza język polski, przy czym zdarzają się tam również błędy językowe. Już zupełnie powszechnie w Polsce w zwrocie dwadzieścia cztery godziny zamiast litery „g” stosuje się literę „h”. Wobec tego nie rozumiem, czy jesteśmy w Ameryce czy w Polsce.

To wszystko prowadzi mnie do pytań, na które chciałabym dzisiaj uzyskać odpowiedź. Kto w gruncie rzeczy, że tak powiem, jest siłą wykonawczą tej ustawy? Do kogo się zwracać? Kto nakłada stosowne kary? Jakie są kary? Kto respektuje zasady tych ustaw o języku polskim, które są uchwalane czy nowelizowane? Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Dziękuję bardzo.

Bardzo proszę, pani senator Irena Kurzępa.

Senator Irena Kurzępa:

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Kiedy analizowałam to sprawozdanie, stwierdziłam, że rzeczywiście jest w nim wnikliwa analiza różnych obszarów i pragnę powiedzieć, że daje mi ono, w sensie pozytywnym, wiele do myślenia. Zwróciłam uwagę tylko na niektóre obszary.

Skoncentruję się na pierwszym, który dotyczy działalności legislacyjnej Sejmu i Senatu wobec wymagań ochrony języka polskiego. Otóż, Panie i Panowie Senatorowie, Szanowni Państwo, trzeba ze wstydem stwierdzić, że, niestety, uderzmy się w piersi, parlament nie stoi na wysokości zadania, jeżeli chodzi o ochronę języka polskiego. Bo jeżeli – akurat nie chodzi o naszą Izbę, ale nawiążę do Izby większej – mamy wystąpienia licznych posłów, którzy nie przestrzegają kultury języka, a przecież odbywają się transmisje, to oczywiście źle świadczy o parlamencie. Mówię akurat do tych, którzy nie łamią tych reguł, ale niestety, to w nas godzi. Kiedy spotykamy się z naszymi wyborcami, to oni mówią, że przecież parlamentarzyści wyrażają się niepoprawnie, stosują wulgaryzmy – tak – w przemówieniach.

Proszę państwa, jeśli chodzi o działalność legislacyjną i skoro mamy w sprawozdaniu zaznaczone, że ustawa o normalizacji narusza ustawę o języku polskim, to w takim razie dlaczego nikt nie pomyślał o tym, żeby poprosić o opinię Radę Języka Polskiego przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk. Bardzo możliwe, że zdecydowały tu względy finansowe. Ale w tej sytuacji, jeżeli chodzi o dobro ogólnonarodowe – a język jest bez wątpienia tym dobrem najwyższym, bo przecież kultura narodu opiera się na języku – a my mamy wdrażać akty prawne bez tłumaczenia albo, gdy są tylko jakieś tłumaczenia okładkowe, to może doprowadzić do bardzo zgubnych działań. Zatem nasuwałby mi się wniosek, aby w przyszłości parlament częściej występował do rady z prośbą o opinię.

Kolejne spostrzeżenie, także wynikające z materiału, który otrzymaliśmy, dotyczy ankiety, która została skierowana do poszczególnych ministerstw. Jeżeli spośród piętnastu ministerstw tylko cztery odpowiedziały na ankietę i wytłumaczyły, jak przestrzegają ustawy o języku polskim, to jest niedobrze. Nie zauważyłam tutaj chyba ministerstwa edukacji, nie ma go wśród tych ministerstw, które odpowiedziały. Tym bardziej jest to dla mnie przykre i gorszące, że ministerstwo edukacji nie odpowiedziało na ankietę dotyczącą tego, jak przestrzega ustawy o języku polskim.

Przejdę po tych krótkich, bo wiadomo... Wiemy – podkreśliła to dzisiaj pani sekretarz, jest to także w sprawozdaniu – i mamy świadomość, że Rada Języka Polskiego nie ma mocy egzekwowania i przestrzegania. Może opiniować, dzielić się spostrzeżeniami, uwagami i tyle. Ale my z kolei mamy prawo sformułować nasze spostrzeżenia, wnioski i skierować je do poszczególnych organów. Dlatego ten pierwszy wniosek, który sformułowałam, jest wnioskiem skierowanym do nas, do naszych biur.

Kolejna sprawa dotyczy obszaru, który, z racji mojej profesji, zawsze, przez całe moje zawodowe życie, bardzo mnie interesował. Jest to właśnie nauczanie języka polskiego w reformie oświaty. Chcę tutaj z całą odpowiedzialnością powiedzieć, że niestety... Mówię o tym w oparciu nie tylko o materiały, bo powiedziałabym, że można tu dostrzec tylko niewielki sygnał, ale w oparciu o moje doświadczenia i wiedzę, która płynie z autopsji, z mojego życiowego doświadczenia. Otóż u progu reformy dostrzegłam, iż, niestety, wbrew założeniom, że stwarzamy równe szanse edukacyjne, ta reforma nie stworzyła takich szans, a wręcz przeciwnie spowodowała ogromne dysproporcje. Znacznie pogłębiła różnice między różnymi środowiskami, między szkołami, z tego powodu, że podstawa programowa daje możliwość tworzenia programów. To było także dawniej, ale inaczej się nazywało, a mianowicie: programy i rozkłady materiału czy treści, a teraz nazywa się: podstawa i programy. Co było kiedyś, a co jest obecnie? Jeżeli mamy sześćdziesiąt podręczników, a program tworzy się do podręcznika, to jest to trochę nie w tę stronę, bo program powinno się tworzyć wyłącznie w oparciu o podstawę programową, czyli dawny rozkład materiału, a podręcznik jest pomocą i środkiem dydaktycznym. Poza tym, co jeszcze zauważyłam w samych podstawach? Otóż zauważyłam pomieszanie pojęć. Jest tam pomieszanie, bo cele są wymieszane z treściami. Albo może jeszcze inaczej – treści są wymieszane ze sposobami realizacji. Na co kieruję uwagę? Jeżeli chodzi o formy wypowiedzi pisemnej, ustnej, to także programy, czy podstawa powinny to ściśle określać.

Obecnie mamy oczywiście etapy edukacyjne, ale w moim przeświadczeniu im dłuższy jest ten okres, im dłużej nauczyciel panuje nad pewnym zespołem i prowadzi go, tym lepsze gwarantuje to efekty. Ta obecna reforma stworzyła tyle etapów, poczęła to na etapy – to pogarsza sytuację. Przede wszystkim, nauczyciel, który rozpoczął pracę z dzieckiem w czwartej klasie szkoły podstawowej, i prowadził je do ósmej klasy, miał okazję do zdiagnozowania, miał czas na wprowadzenie pewnych treści i form, miał czas na kontrolę. A teraz jest to bardzo krótki okres i w tym niedługim etapie od czwartej do szóstej klasy jest trochę za mało czasu na rozpoznanie, wprowadzenie, skontrolowanie i skorygowanie. Potem jest kolejny etap i znowu trzeba diagnozować, młodzież jest wyzbywana z różnych szkół, są ogromne oddziały. Zatem już sama reforma strukturalna wcale nie sprzyja pracy nad kulturą i między innymi – bo skoncentrowałam się tylko na języku polskim – nad językiem polskim. Powiedziałam o tym pośrednio, a gdyby ktoś zapytał, co to ma wspólnego, więc uzasadniałam, że właśnie reforma strukturalna ma wiele wspólnego również z pracą nauczyciela nad poprawnością języka polskiego, nad kulturą języka i wdrażaniem norm językowych.

Poza tym reforma w znacznym stopniu zredukowała właśnie tę część nauki o języku, nazwijmy to może gramatyką, i teraz po prostu jest mniej gramatyki, aniżeli w szkole poprzedniej. Bo wówczas... Dlaczego pani twierdzi, że nie, a ja twierdzę, że tak? Dlatego, że wówczas w klasie ósmej, czyli na etapie szkoły podstawowej, uczeń posiadał wiedzę z zakresu gramatyki opisowej. W szkole średniej dochodziła tylko

stylistyka i gramatyka historyczna, a całość opisowej była w szkole podstawowej. Teraz to się przenosi na inne etapy edukacyjne i trochę się miesza. Poza tym jest tendencja, żeby wprowadzać retorykę. Uważam, że jest to pozytywny przejaw, bo obecnie mamy więcej okazji do używania żywego języka, żywej mowy. Zresztą wszyscy pamiętamy czasy, kiedy normą było czytanie z kartki. Obecnie eliminuje się czytanie z kartki na rzecz języka mówionego w referatach, dyskusjach i wykładach. W związku z tym w szkole powinno być dużo ćwiczeń w mówieniu, ale także w pisaniu. Ale z kolei jest mniej godzin i to kolejny przejaw, który prowadzi do tego, że trudno sobie pozwolić na tę pracę, na ćwiczenia nad kulturą i poprawnością języka.

Na tym bym skończyła, żeby nie przedłużać. Z kolei do ministerstwa edukacji byłby taki sygnał, że jeśli już nie można zwiększyć, to żeby jednak już dalej nie ograniczać liczby godzin języka polskiego, bo jest ich bardzo mało. Dziękuję.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Dziękuję bardzo, Pani Senator.

Proszę bardzo, pan senator Stanisław Niciejca.

Senator Stanisław Niciejca:

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Ja przepraszam, ale musiałem na chwilę wyjść i może powtórzę coś, co było mówione, kiedy byłem poza salą.

Pierwsza sprawa. Ja bardzo ubolewam nad tym, iż nie ma z nami pana profesora Markowskiego, że nie udało się tak zorganizować tego spotkania, żeby pan profesor Markowski był z nami, bo jego praca i praca zespołu, którym kieruje, jest naprawdę imponująca. Bardzo wysoko sobie cenię to sprawozdanie i będę z niego korzystał. Są świetne opracowania zrobione przez poszczególnych profesorów. To jest jedna sprawa.

Druga sprawa, a właściwie pytanie. Czy to sprawozdanie nie powinno być prezentowane na forum Senatu? Dzieje się tak na przykład ze sprawozdaniem rzecznika praw ucznia, rzecznika praw obywatelskich. My często zajmujemy się na posiedzeniach Senatu różnymi sprawami, które są bardzo wycinkowe, bardzo branżowe. Często ma to miejsce przy pustej sali, bo trudno wyrazić się o czymś, jeśli nie jest się w tym specjalistą. Ale jeśli chodzi o sprawy językowe, to dotyczy one każdego z nas senatorów. Myślę, że publiczna debata nad sprawozdaniem pokazałaby, że nie jesteśmy obojętni na to, co dzieje się w języku polskim, co w ogóle dzieje się z językiem polskim. Bo wygląda to na truizm, iż z językiem polskim jest obecnie bardzo źle, że jest to swoisty dramat i trzeba o tym mówić. To, że nie mamy żadnych instrumentów, żeby hamować szczególnie wulgaryzację języka, to nie powinno nas uspokajać. Tak jak w domu reagujemy, żeby nasze dzieci nie mówiły wulgarnie i przez to wpływamy na to, kto z tego domu wychodzi. My musimy na to reagować, musimy piętnować pewne rzeczy.

Myślę, że w Senacie powinno być takie miejsce. To się wiąże także ze zmianą w przyszłości funkcjonowania Senatu, bo funkcjonuje on teraz na takiej zasadzie, że powieliła to, co robi Sejm. Właściwie kurczowo trzymamy się tego, co robi Sejm i narzuca on nam rytm i tematykę pracy. Można by pewne sprawy oderwać, powiedzieć, że te zostają w Sejmie, a te w Senacie, tym bardziej że ta Izba ma taką konstrukcję, że można byłoby się tym zająć.

Panie Przewodniczący, apeluję o to, żeby w ogóle wystąpić i aby pan profesor Markowski dał tego esencję i powiedział o tym, co jest zawarte w tym sprawozdaniu, i żeby przy okazji odbyła się debata, która będzie miała odbicie w mediach.

W tej debacie zostałyby wtedy poruszone pewne sprawy, które są bardzo istotne. Przede wszystkim: radio i telewizja – stop z wulgaryzmami! To musi być. To, że ktoś chce oglądać film... Reżyserzy tłumaczą to często tak, że publiczność tego chce. Jaka publiczność? To, co dzieje się obecnie z polskim kinem, to jest po prostu ryzostok słowny. To jest często bełkot, absolutny bełkot i nic z tego nie zostanie. To musi być powiedziane. Trzeba o tym mówić. Jaki będzie tego skutek? Trudno powiedzieć, ale trzeba piętnować coś takiego. Tym bardziej że pomiędzy polityków, którzy są nośnikami kultury politycznej, wulgaryzacja wchodzi w bardzo gwałtownym stopniu.

Ja kiedyś pozwoliłem sobie wspomnieć podczas debaty, na której padały uwagi i mówiono, że to nie na ten temat... Później chciano mnie poprosić przed komisję etyki, bo zacytowałem słowo marszałka, które on wypowiedział. Nie ja je powiedziałem, ale ja miałem odpowiadać za to, że użyłem go w Senacie. Później się wycofałem. Długo, dwa miesiące debatowano, czy mnie wezwać, czy nie. Ja mówiłem, że cytuję i wstydzę się tego słowa. Podkreślałem, że cytuję, ale to ja odpowiadałem. Zatem jest to jakaś dziwna sprawa.

Naprawdę taka debata powinna się odbyć. Panie Przewodniczący, to jest mój postulat, aby pan profesor Markowski mógł przedstawić sprawozdanie przed Wysoką Izbą i żebyśmy mogli tam wymienić swoje uwagi.

(Głos z sali: Do Prezydium Senatu?)

Tak. To jest wniosek do Prezydium Senatu. Jest to tak ważna sprawa, tak narodowo ważna sprawa, ważniejsza niż inne, które są tam często tak mocno eksponowane. Taka jest moja sugestia. Dziękuję, Panie Przewodniczący. Dziękuję państwu za uwagę.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Dziękuję bardzo.

Pan senator Szafraniec prosił o głos.

Bardzo proszę.

Senator Jan Szafraniec:

Ja zapisałem się do głosu, ale chciałbym tylko złożyć rzeczywiście taki sam wniosek, jaki złożył pan senator Nicieja, żeby to sprawozdanie trafiło pod obrady Senatu. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Dziękuję bardzo.

Czy ktoś z państwa chciałby jeszcze zabrać głos?

Bardzo proszę panią, ministerstwo edukacji...

A, przepraszam bardzo...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Przepraszam, pan senator Grzegorz Matuszak.

Senator Grzegorz Matuszak:

Ja bardzo przepraszam pana przewodniczącego i wszystkich państwa za spóźnienie, ale niestety miałem jeszcze zajęcia na uczelni.

Chciałbym, po lekturze tego sprawozdania i może nie bardzo orientując się we wszystkich wątkach, które zostały poruszone w dyskusji, wyrazić pogląd, że, jak świadczy historia, o czystość języka walczone bez mała w każdej epoce. Dość przypomnieć walkę z makaronizmami i można powiedzieć, że było to po trosze wołanie na puszczy.

Język jest żywym tworem, który nie poddaje się ani regulacjom prawnym, ani zabiegom purystów, ani także tych, którzy ten język zaśmiecają. To, co jest złe w języku, nie ostatecznie się, aczkolwiek oczywiście drażni. Podzielałam głos pana senatora Niciei, że tego rodzaju ubóstwo ekspresji języka wynika prawdopodobnie w ogóle z pewnego ubóstwa wrażliwości człowieka. Jeżeli człowiek wszystkie uczucia, emocje i nastroje potrafi wyrazić, czy decyduje się zredukować ich wyrażanie do kilku obscenicznych słów, to jest to horrendum. Myślę, że jest w tym pewnego rodzaju zła poza, zły obyczaj. Ale obyczaje prawdopodobnie – chcę właśnie wyrazić mój pogląd – nie poddają się regulacjom ustawowym czy prawnym.

Ja z pewną zgrozą obserwuję na przykład, być może jestem już nadmiernie stary i dlatego tego nie rozumiem, że młode, ślicznie wyglądające studentki czy uczennice z tak zwanych dobrych domów, bo to widać na pierwszy rzut oka, mówią tak plugawym językiem i one nie popisują się przed kimś, ale mówią tak między sobą. To jest jakiś fatalny szpan, który obowiązuje, ale myślę, że ustawowo chyba nie da się tego wyplenić.

Niemniej jednak podzielałam ten punkt widzenia, że tego rodzaju sprawozdanie powinno być chociaż w izbie większej przeczytane i mam nadzieję, że może 1/4 izby większej zechce z tego wyciągnąć praktyczne wnioski. Nie byłbym jednak aż takim optymistą, aby uważać, że poprzez tego rodzaju zabiegi uda się rzeczywiście zadbać o czystość i piękno języka. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

Bardzo proszę panią z Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu.

Naczelnik Wydziału

Oświaty Polonijnej i Nauczania Języka Polskiego za Granicą

w Departamencie Współpracy Międzynarodowej

w Ministerstwie Edukacji Narodowej i Sportu Elżbieta Bober:

Elżbieta Bober, ministerstwo edukacji.

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Bardzo dziękuję za to, że mogę uczestniczyć w tym posiedzeniu.

Rzeczywiście to sprawozdanie jest obszerne. My nie dostaliśmy go bezpośrednio, więc ja po prostu wzięłam to z Lexa. Są pewne uwagi co do szczegółów tego rozporządzenia.

Dziękuję również pani senator za uwagi pod adresem ministerstwa dotyczące reformy programów, itd. Przykro mi, że nie reprezentujemy – jesteśmy tutaj z koleżanką

– akurat departamentów właściwych do tych spraw, ale prześlemy wszystkie uwagi. Skrupulatnie je sobie zanotowałam i na pewno je prześlemy.

Ja reprezentuję Departament Współpracy Międzynarodowej, który działał między innymi w zakresie nowelizacji ustawy o języku polskim z 14 marca, właśnie tej, którą pan senator był uprzejmy zacytować. Ukazała się ona w „Dzienniku Ustaw” nr 73 i pozwalała nam na podjęcie działań w zakresie umożliwienia cudzoziemcom i osobom polskiego pochodzenia zdawania egzaminów państwowych z języka polskiego. Muszę przyznać, że właśnie w tym zakresie ministerstwo edukacji zwracało się do Rady Języka Polskiego z prośbą o opinie dotyczące pewnych projektów tejże ustawy. Nie ukrywam, że były pewne sporne, że tak powiem, myśli kierowane pod adresem ministerstwa. Do czasu etapu, w którym nastąpiło już czytanie tego projektu w Sejmie, sejmowa Komisja Kultury i Środków Przekazu oficjalnie zwróciła się do przewodniczącego Rady Języka Polskiego z prośbą o opinię na piśmie w tej sprawie. Chodziło o pewne sformułowania i nazwy, na przykład czy możemy, czy nie możemy posługiwać się nazwą: komisja do spraw certyfikacji, czy dokument możemy nazywać: certyfikatem. Sprawa znalazła swoje rozwiązanie i komisja ma nazwę: Państwowa Komisja Poświadczania Znajomości Języka Polskiego jako Obcego, a sam dokument nosi nazwę: Certyfikat znajomości języka polskiego. Sprawy zostały zakończone. Państwowa komisja została powołana i już działa. Już dzisiaj zostały skierowane do druku, do „Dziennika Ustaw” dwa rozporządzenia wykonawcze z załącznikami do tej ustawy. To tak gwoli informacji.

Ustosunkuję się do pewnego małego fragmentu tego sprawozdania. Otóż w pktcie 11 mówi się właśnie o losach rozporządzenia MENiS w tejże sprawie. Mówi się również o tym, że są pewne problemy, bo podobny zapis ustawowy nie pozwalał na przygotowanie tych rozporządzeń, dlatego że był niewłaściwie zapisany, sformułowany i Rządowe Centrum Legislacji odrzucało nasze wszelkie projekty. Była pierwsza próba nowelizacji przy ustawie o obywatelstwie, także się nie udała i wreszcie właśnie ta, podjęta przez ministra edukacji, zakończyła się sukcesem.

Dalej w tej krótkiej notatce stwierdza się, że projekt nowelizacji był przez służbę legislacyjną przyjęty in gremio, ale w związku z tym nie zbierała się Komisja do spraw Certyfikacji Języka Polskiego jako Obcego MENiS. Otóż nikt nas nie pytał, nikt nie prosił o informacje w tym zakresie. Chcę tutaj powiedzieć, że minister edukacji w 1999 r. powołał taką komisję właśnie w tym celu, żeby pomogła nam w przygotowaniu całego systemu potwierdzania znajomości języka polskiego. W skład tej komisji wchodziła przedstawiciele czołowych ośrodków akademickich, którzy zajmują się językiem polskim jako obcym. Wymienię tutaj takich profesorów, jak profesor Władysław Miodunka, profesor Jan Mazur, profesor Anna Dąbrowska, którzy są między innymi członkami rady języka. Otóż ta komisja pracowała systematycznie, zbierała się i było czternaście posiedzeń tej komisji. Ostatnie odbyło się 30 stycznia tego roku. Ponieważ sprawozdanie opiewa lata 2000 – 2002, pozwalałam sobie zwrócić uwagę na to, że komisja pracowała i odbyło się jej trzynaście posiedzeń. Równolegle pracowały zespoły robocze, które testowały, przygotowywały standardy wymagań, itd. Zatem uprzejmie proszę o sprostowanie tej informacji w sprawozdaniu, bo jest ona troszeczkę nieprawdziwa.

Bardzo dziękuję. Jeszcze raz chcę powiedzieć, że ogromnie się cieszę i że prześlemy naszym kolegom wszelkie uwagi. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Bardzo pani dziękuję.

Czy ktoś jeszcze chciałby się wypowiedzieć, zanim udzielę pani głosu, ponieważ...

Bardzo proszę panią sekretarz.

Sekretarz Rady Języka Polskiego Katarzyna Kłosińska:

Dziękuję wszystkim państwu za wszelkie uwagi.

Cieszę się, iż sprawozdanie zostało ogólnie dobrze przyjęte, że jest ono potrzebne i że uznają je państwo za ważną sprawę, podobnie jak naszą działalność. Dziękuję również za wniosek pana senatora dotyczący tego, żeby profesor Markowski wygłosił to sprawozdanie na forum Senatu. Rzeczywiście taka debata byłaby potrzebna, ważna i pokazałaby nie tylko... Myślę, że przez sam fakt, iż taka debata mogłaby się odbyć, podkreśliłoby się jeszcze raz rangę języka polskiego. To, że jest on jednak wartością i że jest ona autoteliczna, a nie tylko instrumentalna, i że chcemy mówić dobrze nie tylko dlatego, żeby mieć lepszą pracę i nie być uznawanymi za ludzi niekulturalnych, ale przede wszystkim dlatego, że jest on pewnym elementem naszego dziedzictwa narodowego i narzędziem porozumiewania się, którego po prostu nie chcemy psuć.

Ponieważ pan senator ubolewał nad tym, że nie ma z nami profesora Markowskiego, więc jeszcze raz proszę o usprawiedliwienie go. Nie może tu być obecny, ponieważ prowadzi dzisiaj trzy obrony prac doktorskich i nie dało się tego w żaden sposób przełożyć.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Myśmy wczoraj dostali to zaproszenie, ponieważ cały zeszły tydzień cała Rada Języka Polskiego była w Lublinie na posiedzeniu Forum Kultury Słowa, więc tak naprawdę w ostatniej chwili... Przyznam, że gdyby to forum odbywało się na przykład w tym tygodniu, to dzisiaj nie byłoby możliwe spotkanie się tutaj, bo mnie również by nie było ani nikogo z nas, ponieważ...

Teraz może po kolei. Powiem również, że dziękuję wszystkim państwu za docenienie działalności rady i za chęć docenienia jej również w taki bardziej wymierny sposób. Rzeczywiście, gdyby udało się w jakiś sposób wyasygnować środki finansowe, byłoby nam łatwiej. Bo już nie chodzi o to, że my z profesorem, czy w ogóle prezydium rady, ale głównie te dwie osoby, czyli przewodniczący i sekretarz, wydajemy te opinie i ekspertyzy, ale bardzo często musimy je zamawiać z zewnątrz. Jeżeli w Polskiej Akademii Nauk jest stawka 10 zł za godzinę pracy profesora, to jest nam po prostu wstyd komukolwiek proponować takie stawki. A nie na wszystkim się znamy i jeżeli jest na przykład kwestia transkrypcji z języka hebrajskiego, to żaden z członków rady nie jest w stanie tego omówić, a właśnie o to na przykład zwracają się do nas urzędy. Zatem jesteśmy istotnie bardzo wdzięczni za te deklaracje i będziemy jeszcze bardziej wdzięczni, jeżeli one znajdą swój dalszy ciąg.

Teraz, żeby już nie przedłużać, po kolei ustosunkuję się do wszystkich uwag, które zostały tutaj ogłoszone.

Jeśli chodzi o to, o czym mówił pan senator, czyli o radio, to powiem, iż w tym sprawozdaniu jest wyraźnie napisane, że – szukam tych wulgaryzmów – najskuteczniej przed wulgaryzacją języka broni się radio, zwłaszcza radio publiczne. Najskuteczniej – to jest względne – spośród innych mediów, a więc nie znaczy to, że broni się całkowi-

cie. Jest to po prostu względne. Zgadzam się z panem, że stan języka poszczególnych stacji radiowych jest rzeczywiście, mówiąc bardzo oględnie, niezadowolający. Powiem, że mieliśmy nawet takie projekty, żeby przeprowadzać analizę języka stacji radiowych czy telewizyjnych i później wysnuć wnioski, aby to do czegoś prowadziło. Ale niestety, znowu wszystko rozbija się o te nieszczęsne 11 tysięcy zł, które mamy przeznaczone na rok.

Jeśli chodzi o to, o czym mówił pan senator Szafraniec, o tę niespójność w ustawach, w ustawie o zawodzie weterynarza, w ustawie o języku polskim, to należałoby może poprosić państwa posłów, żeby dokładniej, nie wiem... W każdym razie rada języka także nie ma chyba takich środków, żeby wyłapywać te wszystkie nieścisłości.

Jeśli chodzi jednak o niechlujne tłumaczenia tekstów Unii Europejskiej, to zdążyłam państwu sprawę, która na razie jest nieoficjalna. Otóż, jak już mówiłam, co dwa lata organizujemy Forum Kultury Słowa. Niedawno skończyło się forum, którego tytuł brzmiał: „Polak z Polakiem. Porozumiewanie się, bariery i pomosty”. Było ono poświęcone porozumiewaniu się Polaków. Podjęliśmy decyzję, w zasadzie jest to na razie propozycja, żeby forum, które będzie się odbywało za dwa lata w Katowicach, było poświęcone polszczyźnie w Europie. Będzie to oczywiście nie tylko... Jednym z ważniejszych aspektów tej konferencji będzie sprawa funkcjonowania języka polskiego w Unii Europejskiej. Będzie to 2005 r. i minie akurat półtora roku od czasu wstąpienia do Unii. Będziemy mogli przyjrzeć się chociażby temu, w jaki sposób są tłumaczone właśnie te dokumenty, ponieważ faktycznie jednym z niebezpieczeństw jest to, że może powstać nowy żargon. Niektórzy upatrują niebezpieczeństwo w tym, że może powstać zupełnie nowa odmiana języka polskiego: język polsko-unijny. Widać to zresztą już nawet teraz, kiedy czyta się pewne teksty unijne.

Profesor Walery Pisarek, nasz honorowy przewodniczący, wszędzie, gdzie tylko mógł, usilnie walczył o to, żeby właśnie język polski miał status jednego z języków Unii, ponieważ, nie wiem, czy wszyscy państwo pamiętają o tym, że były takie propozycje, żeby polszczyzny nie było w Unii Europejskiej. Teraz właśnie chcielibyśmy pracować także nad standardami, jeśli chodzi o tłumaczenia, i zająć się właśnie tą sprawą. Jest to jedna ze spraw, które są dla nas ważne.

Jeśli chodzi o to, o czym mówiła pani senator Szyszkowska, to bardzo ważna jest sprawa polszczyzny w tekstach prawnych. Na naszym Forum Kultury Słowa, które, jak powiedziałam, odbywało się właśnie w zeszłym tygodniu, jeden z referatów wygłosiła profesor Ewa Łętowska. Została o to przez nas poproszona, a temat jej referatu brzmiał: „O defektach komunikacyjnej funkcji prawa”. Mówiła ona właśnie o tym, że teksty prawne w Polsce są napisane w taki sposób, że ona, były rzecznik praw obywatelskich, który właściwie powinien rozumieć każdy tekst prawny, ich nie rozumie. Zwracała ona oczywiście uwagę na to, że jest to skierowane przeciwko obywatelom i że może być wykorzystywane w sposób manipulacyjny. Powiem, że w naszej radzie działa Komisja Języka Prawnego i Prawniczego, pod przewodnictwem profesora Tadeusza Zielińskiego, znakomitego specjalisty od interpretacji właśnie tekstów prawnych. Nie wiem, czy się dobrze...

(Głos z sali: Profesor Zieliński już nie żyje.)

Ale chodzi mi o Macieja Zielińskiego, a nie...

(Głos z sali: Maciej Zieliński.)

Maciej Zieliński z Uniwersytetu Szczecińskiego i z Uniwersytetu imienia Adama Mickiewicza.

(Głos z sali: Popularny...)

Z Uniwersytetu Szczecińskiego i uniwersytetu poznańskiego. Na dwóch...

Proszę?

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Tak. W każdym razie właśnie między innymi tym ma się zajmować ta komisja i częściowo już się zajmuje.

Jeśli chodzi o sprawę, którą poruszała tutaj pani profesor, a mianowicie o nazwy obce w czasopiśmie, to wydaje mi się, że one tam funkcjonują chyba jako nazwy własne. Tytuł to jest rodzaj nazwy własnej, więc ustawa tego nie przewiduje, wyłącza z tego nazwy własne.

Pytała pani, kto jest siłą wykonawczą tej ustawy i kto nakłada kary? Jak wiadomo, Rada Języka Polskiego tego nie robi, ale chyba Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów. Jeśli chodzi na przykład o przestrzeganie... Bo jest jeszcze ogromna sfera, o której tutaj dzisiaj nie mówiliśmy, a także została ona omówiona w sprawozdaniu, dotycząca po prostu etykiet, oznaczeń towarów i usług. Jest wymóg, aby te oznaczenia były także w języku polskim, a nie wyłącznie w języku obcym. To na przykład, już mówiąc potocznie, ściga Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów.

Jeśli chodzi o pytania pani senator, to oczywiście rada zawsze chętnie udziela wszelkich porad i opiniuje różne dokumenty, które dostaje. Jeśli państwo będą coś do nas przysyłać, to oczywiście wykonamy takie opinie. Pani senator pytała, jak to było z ustawą o normalizacji i dlaczego nikt nie poprosił o pomoc radę języka. Ja powiem, że rada języka sama się wprosiła. Otóż honorowy przewodniczący rady języka, pan profesor Walery Pisarek, wystosował apel do prezydenta Kwaśniewskiego o niepodpisywanie tej ustawy okładkowej. Nazwał to nawet rozbiorem polszczyzny, ale to, jak widać, nie poskutkowało.

Jeśli chodzi o nauczanie języka polskiego w szkołach, to rada nie ma kompetencji, żeby cokolwiek zmieniać, ale oczywiście cały czas się temu przyglądamy.

Panu senatorowi Niciei chyba już odpowiedziałam, bo od tego zaczęłam.

Jeśli chodzi o wypowiedź pana senatora, to ja na początku mówiłam właśnie to, co pan senator tutaj również powiedział, że język – dokładnie tak samo to chyba określiłam – jest żywym tworem i nie poddaje się żadnej regulacji. Jediną instytucją, która reguluje język, jest społeczeństwo. Cieszę się, że usłyszałam to z pana ust i że państwo z komisji Senatu zdają sobie z tego również sprawę. O wiele łatwiej jest nam wówczas współpracować, bo nikt od nas nie wymaga, żebyśmy coś nakazywali lub zakazywali.

Bardzo dziękuję wszystkim państwu za uwagi. Przekażę je oczywiście przewodniczącemu i wszystkim członkom Rady Języka Polskiego. Zapraszam do współpracy z nami, zawsze bardzo chętnie będziemy opiniować wszystkie sprawy dotyczące języka polskiego. Myślę, iż wyrażę także pogląd pana profesora Markowskiego, że rzeczywiście bylibyśmy bardzo radzi, gdyby taka debata na forum plenarnym Senatu mogła się odbyć. Dlatego że, jak mówię, nie chodzi nawet o samo sprawozdanie, bo ktoś może je przeczytać w Internecie, pokaże się właściwą rangę tego problemu. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Bardzo serdecznie dziękuję pani sekretarz.

Proszę państwa, w związku z naszą dzisiejszą krótką, ale bardzo interesującą debatą nasuwają mi się właściwie trzy wnioski.

Powinniśmy zwrócić się, to będzie pierwszy wniosek, do Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu, Ministerstwa Kultury oraz do Polskiej Akademii Nauk o zwiększenie środków na działalność Rady Języka Polskiego. Ta kwota 11 tysięcy zł jest w gruncie rzeczy zawstydzająca. Jeśli za takie pieniądze otrzymaliśmy taki materiał, to jesteśmy pełni podziwu.

Sekretarz Rady Języka Polskiego Katarzyna Kłosińska:

Przepraszam, na to były wyasygnowane dodatkowe środki, ale też niewielkie.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Dobrze, ale wiemy, o czym mówimy.

(Sekretarz Rady Języka Polskiego Katarzyna Kłosińska: Tak.)

To jest pierwszy wniosek.

Drugi wniosek, który chcemy sformułować, dotyczyłby tego, aby Rada Języka Polskiego zintensyfikowała monitoring posługiwania się językiem polskim – czytaj: realizacją ustawy o języku polskim. To jest drugi wniosek.

Trzeci wniosek. Jeśli państwo wyrażą na to zgodę, to wystąpimy do marszałka Senatu z wnioskiem o zorganizowanie i odbycie debaty o języku polskim na forum Senatu Rzeczypospolitej Polskiej.

Miałbym takie trzy wnioski. Jeśli państwo nie mieliby nic przeciwko temu, to bym... Nie będziemy głosowali nad pojedynczymi wnioskami, ale łącznie przegłosujemy te trzy wnioski.

Kto jest za przyjęciem tych wniosków? (9)

Rozumiem, że wszyscy są za. Nikt nie wstrzymał się od głosu ani nikt nie jest przeciwny. W związku z tym taką konkluzją kończymy dzisiejsze posiedzenie.

Zamykam posiedzenie Komisji Kultury i Środków Przekazu.

Bardzo dziękuję za uwagę. Dziękuję za obecność. Dziękuję gościom. Wszystkiego dobrego.

(Koniec posiedzenia o godzinie 16 minut 20)

Kancelaria Senatu

Opracowanie: Agnieszka Łobik-Przejsz

Publikacja: Biuro Prac Senackich, Dział Stenogramów

Druk: Biuro Administracyjne, Dział Wydawniczy

Nakład: 5 egz.

ISSN 1643-2851